

TADEUSZ HOŁÓWKO

KWESTJA NARODOWOŚCIOWA W POLSCE

WARSZAWA 1922

NAKŁADEM KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ
WARSZAWA, WSPÓLNA 17.

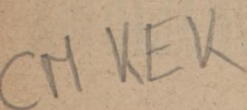
9204
TADEUSZ HOŁÓWKO

KWESTJA NARODOWOŚCIOWA W POLSCE

Kolekcja
Emila Kornasia

2701
WARSZAWA 1922
NAKŁADEM KSIĘGARNI ROBOTNICZEJ
WARSZAWA, WSPÓLNA 17.

50
KSIĘGARNIA - ARTYKWARIA
JÓZEF OWSIANKA
KRAKÓW
ul. Starowitka 77



31.7602

地2排取1号

Wpisano do Księgi Akcesji

Odbito w drukarni „Robotnika”, Warszawa, Warecka 7.

Akc. D1 nr 31/201/GM

Bronisławowi Ziemięckiemu, inicjatorowi tej pracy, w dowód starej, serdecznej przyjaźni poświęcam.

I

Jakim jest los narodu, który niema własnego państwa o tem najlepiej wiemy my Polacy — dla tego też więcej, aniżeli każdy inny naród winniśmy cenić odzyskaną Niepodległość, a z drugiej strony rozumieć i współczuć tym narodom, którym los odmówił szczęścia posiadania własnego państwa.

Polska, jeśli ma ostać się, jako niepodległe państwo, musi być państwem silnym. Ale na czym ma polegać ta siła? Na silnej i wielkiej armji, na licznej i dobrze wytresowanej policji, na nieprzeliczonych zastępach biurokracji? Miały te wszystkie akcesorja Rosja i Austria, a jaki los je spotkał? Dlaczego? Bo obywatele tych państw byli poddanymi, którym źle się działo, którzy ustawicznie byli poniewierani i krzywdzeni, nie mogli żyć pełnią życia narodowego. Dlatego też nie zależało im na tym, aby państwa do których należeli były silne, przeciwnie nawet dążyli do jaknajszybszego ich rozpadnięcia się i jaknajwiększego osłabienia, cieszyli się z każdej klęski i nieszczęścia, które je spotykały.

Państwo polskie tylko wówczas będzie silne, wówczas tylko wzmocni się i utrwali swój byt, jeśli wszyscy jego obywatele będą dobrze w nim się czuć, jeśli będą Polskę kochać za te swobody i tę troskę o swój byt, którą będą odczuwać, gdy wzamian z największą radością w razie potrzeby staną w obro- nie państwowości polskiej, nie szczędząc dla niej ofiary z życia, ani mienia. P. P. S., która od 30 lat miała na swym sztandarze wypisane hasło walki o Niepodległą Rzeczypospolitą, która w imię tej wal- ki poniosła tyle ofiar z najlepszych swych ludzi, któ- ra była zawsze w pierwszych szeregach walczących o Niepodległość, dziś musi wszystko zrobić, aby tak drogą ceną krwi najlepszych wśród tylu pokoleń okupioną Niepodległość utrzymać i utrwalić.

Cóż trzeba zrobić, aby w Polsce wszystkim do- brze było? Mamy Rzeczypospolitą, to znaczy ustrój republikański i demokratyczny, mamy liberalną kon- stytucję, która głosi równość wszystkich obywateli wobec prawa, nie daje przywilejów żadnej klasie, ani żadnej religii lub narodowości, mamy pięcio przy- miotnikowe prawo wyborcze do Sejmu. A pomimo to bynajmniej nie jest wszystkim, każdemu obywa- telowi w Polsce dobrze, przeciwnie jest wielu, bar- dzo wielu, niestety, obywateli Rzeczypospolitej Pol- skiej, który z goryczą i żalem myślą o „polskich

rządach". Dlaczego? Odpowiedź na te pytanie nie jest trudną.

Z jednej strony niezadowolonymi są na razie masy bezrolnego i małorolnego ludu polskiego, nie widzącego dobrodziejstw uchwalonej reformy rolnej, z drugiej proletarijat polski i wogóle ludność miast, uginająca się pod ciężarem drożyzny i spekulacji, nie posiadająca należytej opieki ze strony rządu, który nie umie przeciwstawić się wyuzdanej orgji bogacenia się klas posiadających. Zastępy niezadowolonych powiększają mniejszości narodowe w Polsce, które ze strony władz polskich nie widzą najmniejszej nawet próby unormowania ich prawnopństwowej sytuacji, uwzględniania ich potrzeb i odrębności narodowych.

I tu tkwi największe może niebezpieczeństwo dla przyszłości państwa polskiego. Mniejszości narodowe, widząc traktowanie ich po macoszemu, łatwo mogą stać się elementem wrogim w stosunku do państwowości polskiej, chętnie ulegającym wszelkim podszeptom i obietnicom, idącym z zewnątrz od wrogów naszych.

Polska Partja Socjalistyczna tym się zawsze wyróżniała w międzynarodowym ruchu socjalistycznym, że od pierwszej chwili swego powstania, już w słynnym paryskim programie wyznaczyła należy-

te miejsce zagadnieniom narodowościowym, zawsze uważała, że zadaniem partji socjalistycznej jest bronić nie tylko interesów społecznych i klasowych proletariatu, lecz i narodowościowych. A z drugiej strony jeżeli P.P.S. walczyła z rządami zaborczemi nie tylko o społeczne i polityczne, lecz i narodowe prawa polskiej klasy robotniczej, to dziś tak samo musi protestować przeciwko jakimkolwiek ograniczeniom i prześladowaniom innych narodowości w Polsce.

Konstytucja 17 Marca, na skutek między innymi żądań klubu P. P. S., uchwaliła zupełne równouprawnienie polityczne i religijne wszystkich narodowości w Polsce, zapewniła im możliwość pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych, uprawniała do używania swej mowy ojczystej w szkołach, zakładach dobroczynnych, religijnych i społecznych.

Niestety jednak te postanowienia konstytucji, jak zresztą i wiele innych pozostają przeważnie na papierze, w rzeczywistości bynajmniej nie są należycie wykonywane.

P. P. S. tymczasem jako punkt wyjścia swej polityki narodowościowej, stawia żądanie, aby konstytucja 17 Marca była wykonywana, aby zagwarantowana przez nią wolność i równość obywatelska wszyst-

kich narodowości w Polsce stała się fundamentem państwowości polskiej.

P. P. S. bowiem doskonale uświadamia sobie, że jeżeli będą działać się bezprawia i prześladowanie w stosunku do mniejszości narodowościowych, to nie może być mowy o praworządności w Polsce.

Jeśli bowiem urzędnik będzie wiedział, że dziś bezkarnie ujdzie mu bezprawie w stosunku do Żyda lub Ukraińca, to szybko straci on wogóle poczucie prnworządności, stanie się takim samym satrapą jakim był w Rosji.

W Polsce wszyscy jej obywatele — niezależnie od pochodzenia, wiary, stanu, zawodu i przekonań politycznych — winni być równi wobec prawa, mieć nie tylko jednakowe obowiązki, lecz i jednakowe prawa w stosunku do państwa. Dla sędziego polskiego, dla urzędnika państwowego, dla gminy samorządowej nie powinno odgrywać roli czy dany obywatel jest Polakiem, Żydem czy Ukraińcem — a tylko czy jest obywatelem polskim, a wówczas wszyscy są równi, każdego państwo i jego organy winne otoczyć jednakową opieką.

Obserwujemy obecnie ciekawe zjawisko, że re-emigranci, a nawet Hallerczycy z Ameryki, którzy na ochotnika przyjechali bić się za Polskę, obecnie znowu wracają do Ameryki. Dlaczego? Bo oto Ame-

ryka przez swój szczerzy demokratyczny ustrój przywiązała do siebie tych ludzi. W Ameryce każdy emigrant Polak, Niemiec, Włoch, Irlandczyk po kilku latach ma prawo przyjąć obywatelstwo amerykańskie — a wówczas otrzymuje takie same prawa jak rodowity Jankes, stoją mu otworem wszystkie stanowiska w wielkiej Rzeczypospolitej — jest on obywatelem Stanów Zjednoczonych, którego, niezależnie od tego gdzieby się on nie znalazł, biorą one pod swoją potężną opiekę. Właśnie tym równouprawnieniem, jednakim traktowaniem wszystkich Ameryka dokonała tego cudu, że szybko staje się dla emigrantów drugą Ojczyzną.

Tą samą drogą co Stany Zjednoczone winniśmy iść i my. Mniejszości narodowe można przywiązać do Polski nie przy pomocy stanów wyjątkowych i ustaw kagańcowych, nie w drodze represji, lecz przy pomocy jaknajszerszych swobód i rozumnej, życzliwej tolerancji. Niech każdy Ukraińiec, Żyd, Niemiec i Białorusin dobrze się czuje w Polsce — a wówczas napewno przywiążą się do Polski, staną się dobrymi jej obywatelami.

A do tego winniśmy dążyć nie tylko w imię sprawiedliwości, nie tylko w imię utrwalenia zasad republikańskich i demokratycznych, lecz i w imię

wzmocnienia samego bytu niepodległego państwa polskiego.

Bo oto co nam wskazuje ostatni spis ludności, dokonany już przez władze polskie, a więc spis, któremu musimy ufać.

Otóż ten spis ludności wykazuje, że w Polsce na 25 mil ogółu ludności — polskiej ludności jest 17 mil., zaś innych narodowości 8 milionów, co znaczy, że 31,6% ogółu ludności są to nie Polacy. Innymi słowy $\frac{1}{3}$ ogółu ludności w państwie polskim stanowią mniejszości narodowe. Co to znaczy? To znaczy, że jeżeli państwo polskie nie potrafi zaspokoić potrzeb mniejszości narodowych, nie da im takich warunków, aby czuły się dobrze w Polsce — to wówczas $\frac{1}{3}$ ogółu obywateli państwa polskiego będzie wrogo wobec tego państwa usposobiona, stanie się siłą odśrodkową, dążącą do osłabienia a nawet rozbicia tego państwa.

Na to jest łatwa i prosta odpowiedź — ,Nie pozwolimy na to, weźmiemy „za mordę” tych wszystkich Żydów, Niemców, Białorusinów i Ukraińców“. Łatwo to powiedzieć, ale znacznie trudniej to uczynić.

Wyobraźmy sobie nawet, że istotnie 17 milionów Polaków weźmie w rzy 8 milionów różnych „inorodców”? Co to znaczy? To znaczy, że cały

wysiłek narodu polskiego będzie skierowany na walkę z mniejszościami narodowymi. Innemi słowy z Polski zrobi się takie same więzienie jakim była Rosja — tylko tam stosunek procentowy Rosjan do „inorodców“ zupełnie był inny, aniżeli nasz, a pomimo to i tam mniejszości narodowe więzienie carskie rozwały. W Polsce zaś 2 Polaków, jeśli pójdziemy tą drogą, będzie zajętych pilnowaniem 1-go „inorodca“. Przypuśćmy nawet, że to się nam uda. Ale za jaką cenę? Będziemy musieli na „kresach“ trzymać silną armję, ogromną biurokrację, nieprzeliczoną moc policji i wszelkiego rodzaju wydziałów tej policji, budować obszerne więzienia i etc. To znaczy, że najlepsze siły narodu, większa część jego środków i energii pójdzie na gnębienie i prześladowanie, trzymanie w ryzach mniejszości narodowych.

Z praktycznego punktu widzenia tynajmniej nie będzie rzeczą tak łatwą utrzymanie w posłuszeństwie mniejszości narodowych. Bo mocno myliłby się ten, kto sądziłby, że mniejszości narodowe są jednakowo rozrzucone po całej Polsce, przez co w całym państwie polskim Polacy wszędzie, w każdym województwie przynajmniej, jeśli nie powiecie, stanowią większość.

Śpis ludności o którym już wspominaliśmy stwierdza zgoła co innego. Weźmy dla przykładu kilka cyfr.

II.

Zacznijmy od Galicji Wschodniej — dziś największej bolączki Rzeczypospolitej Polskiej, przysparzającej jej tyle kłopotów nie tylko wewnętrznych, lecz i w polityce zagranicznej.

Jak wiadomo Galicja Wschodnia dzieli się na trzy województwa: Lwowskie, Stanisławowskie i Tarnopolskie. Stanowi jednak jedną całość pod względem stosunków narodowościowych, politycznych i gospodarczych.

Wynik spisu ludności we Wschodniej Galicji zilustruje najlepiej następująca tabliczka:

I. Stosunki narodowościowe w Galicji Wschodniej.

Nazwa województwa	Ogółem ludności	W tem narodowości			
		pol- skiej	innej	pol- skiej	innej
		w liczb. bezwzględ. n.		w odsetk.	
Lwowskie	2718856	1525751	1193105	56,1	43,9
Stanisławow.	1348481	294381	1054100	21,8	78,2
Tarnopolskie	1429627	633948	795679	44,3	55,7
Ogółem	5496964	2454080	3042884	45	55

Rzuciwszy okiem na powyższą tablicę odrazu widzimy, że w dwóch województwach Polacy stanowią mniejszość, a w jednym tylko nieznaczną większość, przez co w całej Galicji Wschodniej stanowią mniejszość w stosunku do Ukraińców i Żydów.

Nielepiej przedstawia się dla nas pod względem narodowościowym sprawa na t. zw. „Kresach Wschodnich“, które otrzymaliśmy na podstawie traktatu ryskiego.

Znowu najlepiej będzie, jeśli zrobimy małą tabliczkę :

II. Stosunki narodowościowe na t. z. „Kresach Wschodnich“.

Nazwa województwa	Ogółem ludności	W tem narodowości			
		pol- skiej	innej	pol- skiej	innej
Wołyńskie	1433157	207932	1225225	14,5	85,5
Poleskie	876665	190700	685965	21,8	78,2
Nowogródzkie	824601	428228	396373	51,0	49,0
Wileńskie	964436	557835	406601	57,8	42,2
Ogółem	4098859	1384695	2714164	33,8	66,2

Z tabliczki tej widzimy, że jeśli t. zw. „Kresy Wschodnie“ traktować jako jedną całość, a tak trzeba, bo również stanowią pod względem prawodawstwa, życia społecznego i stosunków etnograficznych bardzo do siebie zbliżone terytorja -- to i tu Polacy są mniejszością, i to znaczną, bo sięgającą zaledwie $\frac{1}{3}$ ogółu ludności. Nawet i w tych dwóch województwach Wileńskim i Nowogródzkim, gdzie stanowią większość, mniejszości narodowe sięgają prawie połowy ogółu ludności. W każdym razie o Wileńskim i Nowogródzkim w najlepszym wypadku można powiedzieć, że są to kraje polsko-białoruskie, ale nigdy, że wyłącznie polskie.

Tak się przedstawiają stosunki narodowościowe w Galicji Wschodniej i na t. zw. „Kresach Wschodnich“.

Znacznie lepiej dla nas przedstawia się ustosunkowanie sił narodowościowych na t. zw. „Kresach Zachodnich“ to znaczy na Pomorzu, Poznańskim i na Górnym Śląsku.

Tabliczka umieszczona na następnej stronie uwidocznia że na t. zw. „Kresach Zachodnich“ żywioł polski stanowi przytłaczającą większość, jednak istnieje dość poważna mniejszość niemiecka, silna swym stanowiskiem społecznym, swą zamożnością i kulturą.

III. Stosunki narodowościowe na t. z. „Kresach Zachodnich”.

Nazwa województwa	Ogółem ludności	W tem narodowości			
		pol- skiej	innej	pol- skiej	innej
		w liczb. bezwzględ.		w odsetk.	
Poznańskie	1974057	1628522	345535	82,5	17,5
Pomorskie	939495	754907	184588	80,4	19,6
Śl. Cieszyń.	145232	110756	34476	76,3	23,7
Śląsk Górny	980296	677896	302400	69,9	30,1
Ogółem	4039080	3172081	866999	77,3	22,7

Zorientowaliśmy się w stosunkach narodowościowych na kresach. Jakże przedstawiają się stosunki w b. Królestwie i Galicji Zachodniej pod względem etnograficznym najbardziej jednolitych ziem polskich? Otóż tu również mamy obcy żywioł — mianowicie Żydów. Z tą tylko różnicą, że wówczas gdy na Kresach Wschodnich i Zachodnich mniejszości narodowe mieszkają zarówno jak w miastach, tak i na wsi, to w Królestwie Polskim i Galicji Zachodniej niemal wyłącznie w miastach,

Wówczas gdy naprz. w województwie Krakowskim w gminach wiejskich inne narodowości stanowią 4,4%, to w miastach 15,7%, w województwie Kieleckim w gminach 3,3% w miastach 29,7%; w woje-

wództwie Warszawskim w gminach 5%, w miastach 31,0%.

A te trzy województwa są, jeśli tak można powiedzieć, najbardziej polskimi. Innymi słowy nie ma w Polsce ani jednego województwa, ani jednego nawet powiatu, gdzieby ludność polska sama wyłącznie zamieszkiwała.

Spróbujmy teraz wyciągnąć z powyżej przytoczonych cyfr pewne wnioski.

Otóż przedewszystkiem rzuca się w oczy, że olbrzymi kraj, który nazywamy Kresami Wschodnimi, jest krajem niepolskim, gdzie żywioł polski stanowi mniejszość, w Galicji zaś Wschodniej jest czynnikiem równorzędnym, lecz nie dominującym.

Innymi słowy widać wyraźnie, że ta ściana, która ma nas odgradzać od Rosji bynajmniej, jak dzisiaj, nie jest mocną, przeciwnie w obecnym momencie, raczej ciąży ku Rosji, zarówno jak ze względów religijnych, tak narodowościowych i kulturalnych.

Nazywajmy rzeczy po imieniu. Trzeba otwarcie powiedzieć, że w chwili obecnej na Kresach Wschodnich nie ma powodzenia ruch odśrodkowy tylko dla tego, że w Rosji rządzą „bolszewicy“, którzy doprowadzili ją do ostatnich granic nędzy i głodu. Nic dziwnego, że ludność prawosławna i Żydzi, którzy, są tam zrusyfikowani, w chwili obecnej dziękują Bo-

gu, że nie są w Bolszewji, że mogą bezpiecznie przeczekać burzę pod ochroną Polski.

Ale niech upadnie rząd Sowiecki, niech dojdą w Rosji do władzy żywioły demokratyczne, a wówczas sytuacja na naszych Kresach Wschodnich zmieni się zasadniczo.

Lepiej stoją sprawy na Kresach Zachodnich, gdzie żywioł niemiecki topnieje, emigrując do Niemiec, a ci Niemcy którzy pozostaną, przy odpowiedniej polityce bardzo szybko staną się lojalnymi obywatelami państwa polskiego, gospodarczo i kulturalnie elementem pożytecznym, w drugim pokoleniu podlegającym już asymilacji.

Cóż więc mamy robić? Jak mamy rozwiązać zagadnienie mniejszości narodowych?

III.

Najłatwiejsza i najprostsza, zdawałoby się, na pozór droga asymilacji. Państwo polskie jednak jest w tym szczęśliwym położeniu, że wie o doświadczeniach, robionych w tej dziedzinie przez inne państwa, a co ważniejsze, że obiektem tych doświadczeń był między innymi i naród polski.

Po rozbiórce Polski wszyscy trzej zaborcy po kolei próbowali zasymilować naród polski. I pomimo, iż w tej pracy byli całkowicie ze sobą zgodni

nie otrzymali tych rezultatów, których się spodziewali. Austria była tym państwem, które pierwsze w całej pełni zastosowało politykę wynarodowienia — i pierwsze, które skapitulowało, obdarzając Galicję autonomją.

W zaborze rosyjskim system rusyfikacyjny, zastosowany w całej pełni po powstaniu 1863 roku, zbankrutował ostatecznie w 1915 roku, gdy nawet w szeregach biurokracji rosyjskiej zaczynała świtać myśl, że trzeba iść inną drogą.

Polityka rządu pruskiego w rezultacie przyczyniła się tylko do zahartowania się i wyrobienia społeczeństwa polskiego w b. zaborze pruskim.

Takim samym bankructwem kończyła się eksterminacyjna polityka caratu rosyjskiego w stosunku do innych narodów podbitych przez Rosję, Austrii — w stosunku do Węgier, a następnie Czechów i Chorwatów, Anglii — w stosunku do Irlandji.

A trzeba pamiętać, że siła organizacji państwowej, stosunek liczebny i terytorjalny naszych zaborców do nas, jako ujarzmionych, wielokrotnie pod każdym względem przewyższał obecny nasz stosunek, jak narodu rządzącego, w stosunku do mniejszości narodowych. Należy również przyjąć pod uwagę, iż po wojnie europejskiej kwestja narodowościowa inaczej wygląda aniżeli przed wojną, iż

wysunęła się obecnie na plan pierwszy jako zagadnienie ogólno-światowego znaczenia. Wszystkie narody przedtem ujarzmione dążą do stworzenia własnej państwowości: Irlandja, państwa bałtyckie, Słowacja, Ukraina, Egipt, Indje, Turkiestan, republiki kaukazkie są wyrazem tego potężnego prądu, który ogarnął dziś wszystkie narody, nawet i te, którym wczoraj jeszcze całkiem obcą była myśl o własnej państwowości. Z tym musimy się liczyć, układając nasz stosunek do mniejszości narodowych.

Przedewszystkiem musimy unormować stosunki na t. zw. Kresach Wschodnich i w Galicji Wschodniej. Tu bowiem jak widzieliśmy Polacy stanowią mniejszość.

Ukraińców i Białorusinów trzeba liczyć na 5 milionów, Żydów na 3 miliony, Niemców na 1 milion.

Otóż absurdem jest mniemać, że da się nam zasymilować wszystkie te mniejszości narodowe. Z pewnością pewna część Białorusinów-katolików spolonizuje się — a ci z pewnością i tak już w spisie ludności przeważnie podali się za Polaków, spolonizuje się część Niemców i Żydów. Ale tylko część. Jeśli zaś chodzi o Kresy Wschodnie, to wśród 5 milionów Ukraińców i Białorusinów ogromna większość są to pra-

wosławni, którzy wskutek tego kulturalnie i duchowo są bardzo związani z Rosją.

Pozatem te 5 milionów w województwach kresowych stanowią w jednych — przytłaczającą większość, w drugich bardzo nieznaczną mniejszość. O polonizacji zaś całych obszarów o zwartej etnograficznie masie nie może być mowy.

Zmarnowaną byłaby energia narodu polskiego, utopione byłyby olbrzymie środki z wręcz przeciwnym rezultatem, bo z spotęgowaniem obrażanego i krzywdzonego uczucia narodowego, rozpaleniem straszliwej nienawiści do narodu i państwa polskiego.

Jak już próbowałem udowodnić, również beznadziejną byłaby polityka silnej pięści — przy pomocy wojska i policji, utrzymująca w ryzach posłuszeństwa prowincje, gdzie mniejszości narodowe stanowią przytłaczającą większość, jak naprz. na Wołyniu.

Musimy więc zastosować inną politykę. Jaką? Taką politykę, zawdzięczając której mniejszości narodowe czułyby się dobrze w Polsce, nie tylko nie dążyłyby do oderwania się od państwa polskiego, lecz przeciwnie uważałyby odłączenie się od niego za klęskę. Innemi słowy, aby dla tych narodowości państwo polskie stałoby się koniecznością, w obronie którego jako w swym własnym interesie chętnie spieszyły-

by z ofiarą z życia i mienia. Musimy więc prowadzić taką politykę, aby mniejszości narodowe poko-chały Polskę, dały jej miliony wiernych, ofiarnych i patrijotycznych obywateli.

Jakąż drogą do tego przyjść? Dać pełnię swobód i możliwości rozwoju narodowego wszystkim mniejszościom narodowym, ale w takiej formie, aby te swobody nie osłabiały, lecz przeciwnie wzmacniały państwo polskie. Aby tak się stało, musimy z uwagą i życzliwością przyjrzeć się stosunkom narodowościowym w poszczególnych dzielnicach Polski.

A więc przedewszystkiem Galicja Wschodnia. Jest to sprawa najbardziej paląca, wymagająca jak-najszybszego rozwiązania.

IV.

Galicja Wschodnia od wieków jest związana z Rzeczpospolitą Polską. Została włączona do Polski w XIV stuleciu.

Jak w całej Rzeczpospolitej, tak i tu wyższe warstwy ludności ukraińskiej spolonizowały się, lud zaś, będąc w poddaństwie, był ciemną bierną masą. Wówczas jednak gdy Podole i Wołyń, również posiadające ludność ukraińską, przy podziale Polski przypadły Rosji — Galicja Wschodnia, dawne województwo ruskie, wspólnie z Galicją Zachodnią, daw-

na ziemią krakowską, dostały się Austrii i zostały przez nią połączone w jeden organizm polityczny i administracyjny. Musiało to wyrzeć swój wpływ—Galicja Wschodnia ze Lwowem, zwłaszcza po nadaniu autonomji, stała się siedzibą polskich władz krajowych. Wszystko to przyczyniło się do wzmożenia i wzmocnienia się pierwiastku polskiego we Wschodniej Galicji.

Coprawda już w 40-tych latach ub. stulecia rząd austriacki, walcząc ze społeczeństwem polskim, zaczął faworyzować i popierać ruch ukraiński.

Pomimo jednak przeciwstawiania ruchu ukraińskiego w Galicji społeczeństwu polskiemu, rozwijał się on, rósł, jeśli tak można powiedzieć, na drożdżach polskich, gdyż kultura polska była dla niego wzorem i łącznikiem z zachodnio-europejską kulturą. Łączność z kulturą polską potęgowała ponadto unja kościelna. Wszystko to razem złożyło się na to, że Ukraińiec ze Wschodniej Galicji tak różni się pod każdym względem od Ukraińca z za Zbrucza.

Jak dalece żywioł ukraiński we Wsch. Galicji wyrobił się i do jakiego doszedł znaczenia, najlepiej świadczy fakt polsko-ukraińskiej ugody, która znalazła swój wyraz w nowej ordynacji wyborczej do Sejmu Krajowego i w nowym Statucie Krajowym, uchwalonych dn. 14 lutego 1914 roku.

Zbawienna ta reforma, która dążyła do usunięcia walk narodowościowych, zabezpieczała całkowite polityczne równouprawnienie obu narodowości — niestety, wskutek wojny nie weszła w życie. Wojna europejska skończyła się rozpadnięciem się Austrii.

Jednak ta stara nierządnicza pozostała wierna sobie do końca, i umierając zdążyła jeszcze włożyć oręż do rąk społeczeństwa ukraińskiego, pchnąć go do walki bratobójczej z miejscowym żywiołem polskim, z którym od 600 lat wspólnie dzielił naród ukraiński we Wsch. Galicji dołą i niedołą.

Wszyscy wzdragamy się jeszcze na wspomnienie wojny polsko ukraińskiej we Wschodniej Galicji, tym straszniejszej, że tam wieś walczyła ze wsią, jeden brat szedł do wojska ukraińskiego, drugi do polskiego.

Po ciężkiej, zmiennej walce potrafiliśmy jednak utrzymać Galicję Wschodnią w swych rękach.

Ale trzeba otwarcie powiedzieć, że dziś faktycznie jest tam stan okupacji wojskowej, bo ze społeczeństwem ukraińskim niema zgody, zostało ono całkowicie usunięte od władzy. Siłą swą, znaczenie i uświadomienie narodowe społeczeństwo ukraińskie udowodniło, doprowadzając do reformy Statutu Krajowego w 1914 roku — a następnie wojną z Polską,

w której lud ukraiński chętnie i ofiarnie, trzeba to przyznać, brał udział.

Otóż nie możemy rządzić Galicją Wschodnią, nie możemy zapewnić temu pięknemu krajowi spokoju i rozwoju wszechstronnego, póki nie zawrzemy ugody ze społeczeństwem ukraińskim. Na jakiejże platformie ta ugoda ma być zawartą? Musimy sobie przedewszystkiem uświadomić dwa fakty.

Pierwszy, że powstanie państwa polskiego siłą rzeczy doprowadziło Galicję do podziału na Galicję Wschodnią i Zachodnią — czego tak pragnęli Ukraińcy, a czemu słusznie sprzeciwiali się Polacy, póki Galicja była prowincją austriacką. Dziś województwo krakowskie, jedno z najbardziej polskich województw pod względem etnograficznym, siłą rzeczy zaczyna ciążyć ku województwu kieleckiemu, ku Zagłębiu Dąbrowskiemu, z którym stworzy w ciągu najbliższych dziesiątków lat jeden wielki ośrodek przemysłu węglowego.

Galicja Wschodnia zaś wskutek swych tragicznych przejść, już dziś żyje innym życiem, innemi troskami, aniżeli Galicja Zachodnia — zaczyna już przez swój żywioł ukraiński szukać porozumienia z Wołyniem. To pierwszy fakt.

Drugi — to zrozumienie, że żywioł ukraiński we Wsch. Galicji nie tylko nigdy nie pogodzi się z obec-

na swą sytuacją narodowości podbitej, lecz nawet z przywróceniem mu stanowiska z przed wojny. Innymi słowy, jeśli chcemy, aby Ukraińcy poszli na ugodę z nami, musimy dać im więcej, aniżeli mieli w Austrii.

W Austrii Ukraińcy mieli autonomję, mieli swój Sejm Krajowy, swój rząd autonomiczny — co-prawda wspólnie z Polakami, lecz mieli — dziś zaś sprawa stoi tak, że Polacy we Wsch. Galicji wszystko wygrali, zaś Ukraińcy wszystko przegrali: zamiast Wiednia mają Warszawę, z tą różnicą, że Wiedeń faworyzował ich, Warszawa, w najlepszym wypadku, zamyka oczy na sytuację we Wschodniej Galicji.

A tymczasem fakt pozostaje faktem, że Polacy w Galicji Wschodniej są w mniejszości.

Ukraińcy wyciągają stąd wniosek, że Galicja Wschodnia winna być samodzielnym państwem. Często przeciwstawia się temu argument, że Galicja Wschodnia zbyt małym byłaby państwem, aby mogła samodzielnie utrzymać się. Argument ten nie jest dostatecznie przekonujący. Dość przytoczyć przykład Danji (40.000 km.² i 2½ mil. mieszkańców), Szwajcarii (41.000 km.² i 3 milj. ludn.), Łotwy, Estonji, które mają po niespełna 2 mil. ludności, aby przekonać się że Galicja Wschodnia, mająca 61.000 klm² i 5½ milj. ludności, kraj, posiadający

cudowną glebę; bogactwa naturalne, jak nafta, wosk ziemny, sole potasowe, ma wszystkie dane do samodzielnej egzystencji gospodarczej.

Bardziej ważkim argumentem jest twierdzenie, że takie państewko byłoby zagarnięte albo przez Rosję, albo Czechy. Możliwe, trzeba tylko przyjąć pod uwagę, że Polska mogłaby zgodzić się na samodzielność państwową Galicji Wschodniej, pod warunkiem, że jej samodzielność polityczną uszanują wszyscy sąsiedzi.

Według mego mniemania Galicja Wschodnia nie utrzyma się jako samodzielne państewko wskutek innej przyczyny—mianowicie, że Ukraińcy sami nie stanowią w niej większości. Polacy są w mniejszości dlatego, że Ukraińcy wspólnie z Żydami stanowią nieznaczną, co prawda, lecz większość. Polaków we Wsch. Galicji 2.454 tys., Ukraińców i Żydów razem 3.042 tys. Jeśli jednak odjąć Żydów, którzy stanowią 12% ogółu ludności czyli 660.000 — to wówczas na Ukraińców przypada około 2.400 tys.— a więc tyle samo co ludności polskiej. Innem słowy Ukraińcy i Polacy mają w Galicji zupełnie równe siły, języczkiem u wagi są Żydzi.

Jeśli zaś chodzi o Żydów, wypowiedzą się oni bezwzględnie za państwowością polską z dwóch przyczyn: po pierwsze w ich interesie narodowym jest,

aby należeć do jednego dużego państwowego skupienia Żydów, zwłaszcza z Galicją Zachodnią, po drugie, jako element handlowy, Żydzi są zainteresowani w ekonomicznej łączności Wschodniej Galicji z resztą Polski.

Jeśli zaś przyjmiemy pod uwagę, że ludność polska w Galicji Wschodniej nigdy nie pogodzi się z oderwaniem swego kraju od Polski, że Ukraińcy musieliby oręźnie tłumić jej powstania i trzymać ją w ryzach okupacji wojskowej, jako element podbity i zwyciężony — to wobec takich nastrojów Polaków i Żydów nie może być mowy, aby Ukraińcy potrafili zbudować państwo wbrew woli i przy przeciwdziałaniu połowy ogółu ludności. Trzeba przyjąć pod uwagę, że żywioł polski pod względem społecznym i kulturalnym dominuje nad żywiołem ukraińskim, ma w swych rękach przemysł, wielką własność ziemską, liczną inteligencję, stanowi absolutną większość (62%) w miastach Wschodniej Galicji. Jeśli Polska ma tyle trudności z Galicją Wschodnią, to cóż mówić o Ukraińcach, gdyż Polacy ze Wschodniej Galicji mieliby poparcie całego narodu polskiego.

Ukraińcy Wschodniej Galicji są w tej jeszcze tragicznej sytuacji, że mają poparcie Czechosłowacji, której chodzi o bezpośrednią styczność z Rosją, ka-

pitalistów Zachodniej Europy, którym chodzi, rzecz naturalna, tylko o naftę — lecz nie mają poparcia ze strony narodu ukraińskiego z za Zbrucza. I nie otrzymają. Bo na pozór cóż prostszego byłoby przyłączyć Galicję Wschodnią do reszty Ukrainy, a wówczas ilość Polaków w stosunku do całego terytorjum spadłaby do kilku procentów. Ale pomijając te różnice kulturalne i religijne, o których już mówiliśmy, naród ukraiński, chcąc zbudować własne niepodległe państwo, musi zwrócić się wszystkimi swymi siłami przeciwko Rosji, musi w Polsce szukać oparcia i pomocy. To jest konieczność dziejowa. Galicja zaś Wschodnia byłaby w jednolitym organizmie Ukrainy ciałem obcym, a z drugiej strony wykopałaby przepaść między Polską a Ukrainą, zrobiłaby z Polski śmiertelnego wroga Ukrainy. A bez oparcia się politycznego o Polskę Ukraina nie wywalczy sobie niepodległości, tak jak niepodległość Polski wciąż będzie zagrożona, póki nie powstanie Niepodległa Ukraina.

Zbyt wielkie rzeczy wchodzi w grę, aby krótkowzroczna, dyktowana nienawiścią, polityka Petruszewicza znalazła odzwiek wśród polityków ukraińskich za Zbruczem. Zostaje jeszcze jedna możliwość — zgodny i sprawiedliwy podział Galicji Wschodniej pomiędzy Polską a Ukrainą. Dość rzucić okiem

na mapę narodowościową Wschodniej Galicji, aby przekonać się, że to jest fizykiem niepodobieństwem. Ukraińcy i Polacy we Wschodniej Galicji skazani są historycznymi warunkami na wieczne współżycie ze sobą, są jakby sjamscy bliźnięta. Mogą albo toczyć wieczną wojnę, albo żyć jak przystoi braciom, zrodzonym na jednako dla każdego z nich drogiej i ukochanej ziemi. Ale wspólnie żyć muszą. Stąd wniosek nasuwa się łatwo. Stosunki we Wschodniej Galicji muszą ułożyć się tak, aby obie narodowości miały jednakowe zupełnie prawa, aby obie były współrządzającym elementem, jednako zadowolone — a jeśli kto woli, jednako niezadowolone.

Otóż taką jedyną formą rozwiązania bolączki Wschodniej Galicji jest nadanie jej szerokiej autonomji terytorjalnej. Przeciwno takiemu rozwiązaniu podnoszą energiczny protest zarówno Polacy, jak i Ukraińcy we Wschodniej Galicji. To świadczy, że ten projekt odpowiada potrzebie. Rzecz naturalna bowiem, że Polacy nie chcą rozstać się ze swym obecnym stanowiskiem narodowości zwycięskiej i panującej — Ukraińcy chcą zamienić się rolami. Ale biada Polsce jeśli interes państwowy będzie podporządkowywać się lokalnym interesom i wybujałym aspiracjom polskiej ludności w tej czy innej dzielnicy.

Interes zaś państwa polskiego, tryumf zasady sprawiedliwości i wolności demokratycznych wymaga, aby 2¹/₂ miliony Polaków we Wschodniej Galicji podporządkowali swe lokalne interesa interesom całego państwa, aby podzielili się władzą z braćmi — Ukraińcami.

Tak samo Ukraińcy galicyjscy winni zrozumieć, że odrywając Galicję Wschodnią od Polski uczyniliby znowu ze swego kraju piekło wyuzdanej walki bratobójczej, wykopaliby przepaść między Polską a Ukrainą, jak to już raz uczynili, wciągając Petlurę do bezmyślnej walki z Polską, co pozwoliło Rosji Sowieckiej opanować Ukrainę.

W imię tych przesłanek P. P. S. występuje i propaguje hasło autonomji Galicji Wschodniej, narażając się jednym i drugim. Polacy ze Wschodniej Galicji widzą w nas niemal sprzedawczyków i niszczycieli Ojczyzny, Ukraińcy szowinistów i imperjalistów, chcących dalszego ujarzmiania ich kraju. Czyż jest tak w rzeczywistości? Tow. Niedziałkowski z polecenia klubu P. P. S. w Sejmie opracował projekt autonomji dla Galicji Wschodniej. Na czymże ten projekt polega?

Otóż według tego projektu Galicja Wschodnia miałaby własny Sejm i własny rząd krajowy, jedno-

częściej jednak wybierałaby na ogólnych zasadach posłów do Sejmu i Senatu w Warszawie.

Z kompetencji Sejmu i rządu krajowego całkowicie byłyby wyjęte sprawy dotyczące wojska, polityki zagranicznej, komunikacji o ogólnie państwowym znaczeniu, polityka celna, ponadto Galicja Wschodnia miałaby wspólny z Polską kodeks karny i cywilny, wspólną monetę; — natomiast do kompetencji autonomicznych ciał należałyby sprawy, dotyczące szkolnictwa, wyznań religijnych, samorządu we wszystkich jego stopniach, administracji lokalnej, rolnictwa, przemysłu i handlu, ochrony pracy, opieki społecznej i zdrowia publicznego.

Jak widzimy, trzeba mieć chorobliwą wyobraźnię aby twierdzić, iż taka autonomia zagraża jednoci państwa polskiego. Rząd centralny w Warszawie zatrzymuje w swym ręku wszystkie sprawy o ogólnie państwowym charakterze, natomiast przekazuje autonomicznym władzom sprawy o miejscowym znaczeniu. A tymczasem właśnie sprawy takie, jak szkolnictwo, samorząd, rolnictwo i przemysł, opieka społeczna, najwięcej obchodzą społeczeństwo ukraińskie, gdyż w tych dziedzinach może ono przejawiać i rozwinać swe odrębności narodowe. Autonomia Galicji Wschodniej przyczyni się nie tylko do uspokojenia tego kraju, lecz i do potężnego jego

rozkwitu, gdyż w autonomicznej Galicji Wschodniej oba społeczeństwa polskie i ukraińskie będą mogły w pełni rozwinąć wszystkie zasoby swej energii narodowej, wspólnie pracować dla dobra rodzinnego kraju. Argument, że w autonomicznej Galicji Wschodniej Ukraińcy będą gnębić i prześladować Polaków jest niepoważny, zrodzony chyba z niewiary w siłę i autorytet państwa polskiego. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby rząd centralny nie miał możliwości należycie bronić równych praw Polaków we Wsch. Galicji.

Nie trzeba też używać argumentu, że wprowadzenie autonomii spowoduje zamieszanie stosunków.

Galicja Wschodnia miała już autonomię, zarówno Polacy jak i Ukraińcy mieli władzę w rękach, oba języki były już równouprawnione w Sejmie lwowskim, urzędach państwowych, sądach i samorządach.

A że i my rozumiemy znaczenie i korzyści ustroju autonomicznego, świadczy nadana przez nas autonomia Śląskowi Górnemu, uświadamiamy bowiem sobie, iż tylko na tej drodze potrafimy miejscowy żywioł niemiecki wciągnąć do pracy gospodarczej.

Śląsk Górny i Cieszyński mają autonomję i nikt przeciwko temu nie protestuje. Dlaczego? Czyżby Ukraińcy byli większymi wrogami Polski aniżeli Niemcy. Niedłatego, rzecz naturalna, lecz dlatego,

że każdy z nas rozumie, iż tylko przy autonomji możemy spodziewać się, że Śląsk nie stanie się terenem nieskończonych, krwawych i wyczerpujących walk narodowościowych, zamiast spokojnej, twórczej współpracy gospodarczej. Niestety, że we Wsch. Galicji ta walka wylała się w formę wojny otwartej, co rozpętało wzajemne nienawiści, zaś obecnie utrudnia jakiegokolwiek porozumienie się. Ale i na Śląsku były walki i powstania — pomimo to zarówno społeczeństwo polskie, jak i niemieckie na Śląsku widzą w autonomji jedyny środek, który położy kres tym walkom. Tą samą drogą musimy iść i we Wschodniej Galicji. Nadanie autonomji Galicji Wschodniej jest koniecznością państwową — inaczej stanie się ona polską Irlandją.

V.

Przychodzi teraz sprawa t. zw. Kresów Wschodnich. Jak widzieliśmy z zestawienia, Polacy stanowią tam znaczną mniejszość, zwłaszcza na Wołyniu i Polesiu.

Stosunki na Kresach Wschodnich nie są tak zaognione, jak w Galicji Wschodniej — ale tylko na razie. Ludność bowiem kresów jest zbyt wyczerpana i zrujnowana wojną, która gościła na tych ziemiach przez 8 lat, dlatego dziś uwaga jej jest zwró-

cona przedewszystkiem na odbudowę gospodarczą, z drugiej zaś strony świeże wspomnienia krótkich, lecz wymownych rządów „bolszewickich“ odpychają ludność kresów od Rosji Sowieckiej.

Ale za parę lat przyjdzie równowaga gospodarcza, „bolszewicy“ w Rosji zbyt długo nie utrzymają się, a wówczas różne prądy zaczną nurtować coraz mocniej wśród ukraińskiej i białoruskiej ludności naszych kresowych województw.

Trzeba przedewszystkiem liczyć się z tym, że cerkiew prawosławna będzie oddziaływać w kierunku odśrodkowym, że liczni Rosjanie stanowiący inteligencję kresów przy zmianie rządów w Rosji rozpoczną odpowiednią propagandę — innemi słowy zmiana sytuacji politycznej w Rosji może pociągnąć dla nas tu nieobliczalne skutki. Obecne t. zw. nasze Kresy Wschodnie mogą stać się miną podziemną, przy pomocy której Rosja będzie usiłowała rozsadzić państwo polskie. Pamiętajmy, że w Rosji poza „bolszewikami“ niema ani jednego kierunku od najskrajniejszej prawicy do najskrajniejszej lewicy, któryby aprobował granice traktatu ryskiego.

Musimy więc korzystać z tego krótkiego czasu, który mamy przed sobą, i wszystko uczynić co jest w naszych siłach, aby Kresy Wschodnie mocno z Polską związać. Nie uczyni ni tego przy pomocy

zbrojnego pogotowia, bo lepiej zgóry rzec się takiej prowincji, którą można utrzymać jedynie przy pomocy terroru i strachu. Wręcz przeciwne rezultaty da polityka polonizowania, bo tylko spotęguje uczucia narodowe i religijne, zatruwając je nienawiścią do kultury i narodu polskiego.

Winniśmy innej trzymać się taktyki.

Otóż musimy doprowadzić do tego, aby nie-polska ludność Kresów Wschodnich sama przestała ciążyć ku Rosji. Możemy to uczynić jedynie tą drogą, że dopomożemy i ułatwimy patriotom ukraińskim i białoruskim z obecnej ciemnej, przeważnie, narodowo-nieuświadomionej masy ludności prawosławnej na kresach uczynić świadomy lud ukraiński i białoruski.

Innemi słowy nie tylko nie powinniśmy tamować, lecz przeciwnie popierać narodowe ruchy ukraiński i białoruski na naszych Kresach Wschodnich. A wówczas ludność ta narodowo uświadomiona, mając w granicach Rzeczypospolitej Polskiej całkowitą możliwość swobodnego rozwoju, przestanie ciążyć ku Rosji. Nawet więcej, wówczas Kresy Wschodnie mogą stać się fortecą niepodległościowego ruchu ukraińskiego i białoruskiego, skierowanego przeciw Rosji, jarzmiącej Ukrainę i Białoruś.

Kresy Wschodnie, gdzie narodowy odrodzienny ruch ukraiński i białoruski będą miały całkowitą swobodę rozwoju i pielęgnowania własnej kultury, zaczęły promieniować daleko poza granice Rzeczypospolitej Polskiej, urabiając przychylny nastrój dla Polaków wśród wielomiljonowych rzesz narodu ukraińskiego i białoruskiego, znajdujących się obecnie pod panowaniem rosyjskim.

Zapewne, mogą powiedzieć, że wraz z powstaniem niepodległego państwa ukraińskiego lub białoruskiego nasze kresy zaczną do nich ciążyć. Możliwe, ale za to Ukraina i Białoruś jako państwa niepodległe mogą istnieć jedynie opierając się o Polskę, to znaczy zawierając z nią sojusz, a być może nawet i unję. W tych warunkach Kresy Wschodnie mogą i powinny odegrać rolę cementu spajającego bratnie narody.

Coż powinniśmy więc uczynić dla Kresów Wschodnich w chwili obecnej? Zasadniczo najlepszym rozwiązaniem będzie nadanie takiej samej autonomji, jak Galicji Wschodniej. Przyjmując jednak pod uwagę, że w przeciwstawieniu do ludności ukraińskiej we Wschodniej Galicji lud ukraiński i białoruski na Kresach Wschodnich stoją jeszcze na bardzo niskim poziomie kulturalnym, i nie tylko nie są politycznie wyrobione i dojrzałe, lecz nawet są

bardzo słabo uświadomione pod względem narodowym — można zalecić jako formę przejściową dla Kresów Wschodnich szeroki samorząd wojewódzki, który przygotuje grunt dla przyszłego autonomicznego ustroju tego kraju.

Musimy władzom samorządu wojewódzkiego przekazać sprawy szkolnictwa, samorządu, opieki społecznej, lokalnej administracji. Muszą być równouprawnione języki polski, ukraiński i białoruski w administracji, samorządzie i sądach, — to znaczy, że w jednym z tych języków wolno zwracać się do wszystkich władz administracyjnych i samorządowych i w tym języku otrzymywać odpowiedź, lub na żądanie obu stron prowadzić obrady w sądzie. Stąd wniosek, że wszyscy urzędnicy państwowi i sędziowie muszą władać polskim i językiem miejscowej ludności, a więc naprz. na Wołyniu — ukraińskim. W gminach, samorządach powiatowych i mniejszych może być całe urzędowanie i wewnętrzna biurowość prowadzona w języku ukraińskim lub białoruskim, jeśli więcej jak 75% ludności danej jednostki samorządowej będą tego pragnąć — co nie wyłącza załatwiania przez lud. ość polską wszystkich spraw w języku polskim.

Szkolnictwo zarówno niższe, jak i średnie musi odpowiadać potrzebom miejscowej ludności, to znaczy

ilość szkół polskich i ukraińskich lub białoruskich winna odpowiadać wzajemnemu stosunkowi tych narodowości w danym powiecie. Wszystkie te szkoły winne być utrzymywane przez państwo i gminy, z tym wyraźnym zastrzeżeniem, że w ukraińskich i białoruskich musi być wykładany język polski i odwrotnie. Cerkiew prawosławna musi otrzymać szeroką autonomję — powinniśmy jednak popierać dążenia patryotów ukraińskich i białoruskich, aby jak najprędzej unarodowiła się.

Wówczas gdy miejscowa ludność ukraińska i białoruska będą miały własne szkolnictwo, samorządy gminne i powiatowe w swych rękach, a więc tym samym cały zakres spraw o znaczeniu lokalnym, wreszcie samorząd cerkiewny — wówczas napewno będą zadowoleni, będą błogosławić Polskę, która daje możność swobodnego rozwoju i tworzenia własnej kultury. Jestem przekonany, że młode pokolenie, które wyrośnie już w takich warunkach będzie przychylnie usposobione do Polski, bo z jednej strony będzie mogło żyć pełnią swobodnego życia narodowego z drugiej zaś będzie już władać językiem polskim, a więc będzie miało klucz w ręku do skarbcza kultury polskiej. W tych warunkach wyrośnie pokolenie Ukraińców i Białorusinów, dla których kultura polska stanie się łącznikiem z zachodnią kul-

turą. W ten sposób Kresy Wschodnie mogą stać się w potężnym masztobie tym, czym był zakon Bazylianów w Polsce w XVI i XVII st.

Możemy uczynić z Wołynia i Polesia wielką kuźnię, gdzie będzie wykuwać się kultura ukraińska i białoruska dla tych narodów jako całości. Będzie zbiegać się tam po wiedzę młodzież z całej Ukrainy i Białorusi — a wracając do domu poniesie ze sobą znajomość kultury polskiej, sympatję, wdzięczność dla narodu polskiego, który kuźnię narodową pozwolił dla nich stworzyć.

Bądźmy ambitni w wielkich rzeczach. Stokrotnie lepiej będzie dla Polski, jeśli urok jej kultury będzie oddziaływać na narody białoruski, ukraiński, łotewski, estoński tak samo, jak na nas oddziaływa urok kultury francuskiej. Lepiej jest pozyskać sympatję i przyjaźń 55 mil. narodu ukraińskiego, aniżeli przy pomocy bata i różgi spolonizować 2 miliony, ale wzbudzić nienawiść w pozostałej olbrzymiej reszcie.

Dążmy lepiej do tego, aby tak jak szeroka i długa Ukraina, każdy wykształcony Ukraińiec władał językiem polskim, aby pełno było młodzieży ukraińskiej i białoruskiej aż z Połtawy, Witebska, Chersonia i Smoleńska na ukraińskich i białoruskich uniwersytetach w Polsce, aby jaknajprędzej te uni-

wersytety powstały i weszły do wielkiej, zgodnej rodziny uniwersytetów polskich.

Nie bądźmy zaborczy politycznie i etnograficznie, lecz kulturalnie. Niech wpływ kultury polskiej wybiega daleko poza granicy Rzeczypospolitej, niech kultura polska będzie tak zaborczą, jak tyrańsko-zaborczą jest kultura francuska.

A o tym kulturalnym i moralnym stanowisku Polski wobec narodów Wschodniej Europy rozstrzygnie nasza polityka na Kresach Wschodnich. Nie zapominajmy, że granica ryska jest sztuczną, że od Rosji jesteśmy odgradzeni jakby szklaną ścianą przez którą ci, którzy są po tamtej jej stronie, doskonale widzą wszystko co się u nas dzieje.

Niechże żałują, a nie cieszą się, że nie są po tej stronie ściany.

Wobec tak sformułowanego stanowiska w tej sprawie uważam, iż obecna nasza polityka na Kresach Wschodnich według mego głębokiego przekonania, prowadzi ku katastrofie. Póki czas, póki nie jest zapóźno musimy z tej zgubnej drogi zawrócić.

VI.

Zupełnie inaczej przedstawiają się stosunki na t. z. Kresach Zachodnich, to znaczy w Poznańskim, na Pomorzu i Śląsku Górnym.

Tu Polacy stanowią absolutną większość, zarówno w miastach (poza Górnym Śląskiem) jak i na wsi. Ilość Niemców zmniejsza się, gdyż coraz większa ich ilość emigruje do Niemiec. Z drugiej strony stosunek państwa niemieckiego do Polski pozostanie zawsze wrogim, zwłaszcza na tle Gdańska i Śląska Górnego, tymbardziej, że Niemcy z ludnością tej części Górnego Śląska, która przy nich pozostała wcześniej czy później będą miały trudności gdy w niej obudzi się świadomość narodowa.

Dlatego też nie może być mowy o oddziaływaniu za pośrednictwem ludności niemieckiej w Polsce na politykę Niemiec.

Ludność niemiecka nie tak szybko pogodzi się z tym, że b. zabór pruski przestał należeć do Rzeczy Niemieckiej. Ale musimy wobec niej prowadzić politykę rozsądną i wyrozumiałą, musimy stworzyć dla niej takie warunki bytowania, aby ona narodowego ucisku nie odczuwała, aby jeśli nie obecne, to niech przynajmniej następne pokolenie niemieckiej ludności w Polsce o tyle z nią się oswoi, że już nie będzie awangardą niemieckich „odwetowców” i nacjonalistów. Jeśli ci sami nacjonaści zobaczą, że ludność niemiecka coraz bardziej godzi się z rządami polskimi, to trochę mniej skwapliwi będą

w propagowaniu wojny z Polską o ziemię b. zabó-
ru pruskiego.

Dlatego też musimy ludności niemieckiej w b.
zaborze pruskim zatrzymać niemieckie szkolnictwo,
samorząd w dziedzinie kościoła, prawo zwracania
się do władz i sądów w języku niemieckim, nie od-
pychać jej od udziału w ciałach samorządowych,
przyjmować na służbę państwową zwłaszcza w Kró-
lestwie i Małopolsce Zachodniej.. Jednocześnie jed-
nak w przeciwstawieniu do Kresów Wschodnich na-
leży zmierzać do potęgowania charakteru polskiego
b. dzielnicy pruskiej, polonizując zniemczoną ludność
polską, zwłaszcza w miastach — dlatego też rząd wi-
nien specjalną troską otoczyć tu szkolnictwo pol-
skie, oświatę pozaszkolną, nie żałować zapomóg pol-
skim oświatowym, kulturalnym i sportowym organi-
zaczom, popierać prasę polską, teatry etc. W ten
sposób możemy szybko spowodować, że ludność
niemiecka będzie tworzyła takie same oazy, jakie
tworzy na Wołyniu, dawniej nad Wolgą — gospo-
darczo element dodatni, politycznie zupełnie nie-
szkodliwy i lojalny.

Niemcy mają wrodzony lojalizm wobec postulatu
państwowości — otóż trzeba aby Niemcy w Polsce
widzieli, że im bardziej lojalni są wobec państwa
polskiego, tym coraz bardziej tolerancyjnym i przy-

chylnem wobec ich potrzeb kulturalno-narodowych staje się państwo polskie.

O jakiegokolwiek odrębnej organizacji politycznej Poznańskiego i Pomorza nie może być mowy. Są to takie same polskie ziemie jak b. Kongresówka lub ziemia Krakowska.

Samorząd, i to bardzo rozległy, który otrzymał Śląsk tłumaczy się odmiennymi warunkami w których znajdowała się ta ziemia przez szereg stuleci. Obecny wysoce przemysłowy charakter G. Śląska jest dziełem Niemiec, i w ręku Niemców są kapitały zakładów przemysłowych, jak również wielka własność ziemska i handel — niemieckimi są miasta, niemiecką jest cała niemal inteligencja. Dlatego też pomimo, iż ludność niemiecka na G. Śląsku jest w mniejszości, socjalnie jest tam tak potężnym czynnikiem, że usunięcie jej od współrzędów doprowadziłoby ten bogaty, o skomplikowanej gospodarczej strukturze, kraj do ruiny i katastrofy.

Niemcy na G. Śląsku są tym czym Polacy we Wschodniej Galicji. Dlatego oba te kraje wymagają autonomicznego ustroju. W Poznańskim i na Pomorzu jest inaczej — tam ludność polska jest socjalnie całkowicie rozwiniętym organizmem, posiada wszystkie klasy społeczne — a więc nawet przy cał-

kowitym bojkocie ze strony ludności niemieckiej da sobie doskonale radę — i jak widzimy daje.

VII.

Zostaje jeszcze omówić kwestję żydowską w Polsce. Powszechnie utarło się u nas mniemanie, że kwestja żydowska jest najgroźniejszą kwestją i bolączką w Polsce. W rzeczywistości według mego zdania tak nie jest. Kwestja żydowska była dla nas groźną w czasach niewoli, gdy nasi zaborcy mogli, co zresztą i robili, posługiwać się Żydami jako orężem przeciwko nam.

Obecnie, gdy mamy własne państwo, kwestja żydowska tego niebezpieczeństwa już nie przedstawia. Zresztą przekonali się sami Żydzi, którzy w swej polityce międzynarodowej, na początku powstania państwa polskiego, dążącej do narzucenia Polsce przy pomocy koalicji pewnych przywilejów dla siebie ponieśli sromotną klęskę. Coprawda zaszko- dzili Polsce w opinii świata bardzo, ale w swej agi- tacji antypolskiej przeholowali—Morgentau i Samuels, pomimo swego pochodzenia żydowskiego nie mogli zaaprobować stanowiska nacjonalistów Żydowskich i sjonistów w Polsce.

Kwestja żydowska tyle zaprzęta naszej uwagi dlatego, że zbyt przeceniają jej znaczenie z jednej

nacjonaści żydowscy, a przede wszystkim sjonści, z drugiej zaś de facto najlepsi ich sprzymierzeńcy nasi antysemita z Narodową Demokracją na czele.

Tymczasem trzeba spokojnie rozejrzeć się w sytuacji. Znacznie więcej mówimy o kwestji żydowskiej, aniżeli naprz. ukraińskiej w Polsce, chociaż ta o całe niebo jest ważniejszą dla państwa polskiego w perspektywie historycznej — a to dlatego, że z Żydami codzień obcujemy, że, tak powiem, żyjemy pod jednym dachem.

Żydzi są rozsiani po całej Polsce, skupiając się w miastach i miasteczkach.

I w tym tkwi słabość Żydów. Nigdy oni nie potrafią wytworzyć takiej siły, jaką stanowić będą Ukraińcy lub Białorusini, zamieszkujący określone terytorjum w zwartej masie.

Cały szereg pozatem innych przyczyn oddziaływa rozkładowo na społeczeństwo żydowskie.

Przedewszystkiem to, że wszyscy Żydzi władają językiem polskim, a na kresach ukraińskim lub białoruskim. Stąd absurdem jest żądanie, aby żargon był dopuszczony do sądów, samorządów i administracji, tym bardziej jeśli widzimy, że cały szereg żydowskich instytucji społecznych, dobroczynnych, przemysłowych, bankowych i handlowych całą swą wewnętrzną biurowość prowadzi w języku polskim.

Pozatem w swej strukturze społecznej Żydzi w Polsce są organizmem chorym—w ogromnej swej większości stanowią klasę pośredników, której nadobitkę wszystkiego, jest nadmiar. Dlatego też widzimy jak Żydzi chętnie z Polski emigrują, gdyż po prostu duszą się w atmosferze konkurencji, spowodowanej nadmierną ilością pośredników.

Obecna liczba Żydów w Polsce, która chwilowo nawet wzrasta wskutek masowego przybywania Żydów z Rosji — jednak długo nie utrzyma się. Rosja będzie tym rezerwuarem, który wchłonie w siebie ogromną większość Żydów z Polski. To musi stać się i to w niedalekiej przyszłości.

Rosja gospodarczo musi odrodzić się — tego wymaga sytuacja ekonomiczna całej Europy. Odbudowa Rosji odbędzie się w drodze najścia na nią międzynarodowego kapitału, którego awangardą będą Żydzi polscy,—znający język, stosunki i rynek gospodarczy Rosji, i których inicjatywa handlowa znajdzie tam szerokie ujęcie. Jeśli uprzytomnimy sobie że Rosja przed długie lata będzie musiała kupować wszystko, zaczynając od igły i nici, a kończąc na parowozach i maszynach do odbudowujących się fabryk — to zrozumiemy jakie horoskopy otwierają się przed zastępami spekulantów i pośredników żydowskich. I z chwilą zmiany warunków politycznych

i gospodarczych w Rosji Żydzi z Polski zaczną tam masowo emigrować i tego procesu ani nacjonaści żydowscy, ani sjonści żadną siłą nie powstrzymują, tym bardziej, że każdy rząd, a tym bardziej socjalistyczny w Polsce będzie jaknajenergiczniej i najskuteczniej popierać emigrację tych właśnie handlarzy, pośredników, spekulantów, zatruwających gospodarczą atmosferę w Polsce.

A ten proces emigracji z Polski klasy pośredników żydowskich będzie odbywał się tym szybciej, im szybciej będzie Polska organizowała swe życie gospodarcze na nowych podstawach.

Mianowicie im szybciej w Polsce będzie rozwijać się ruch współdzielczy, im więcej dziedzin życia gospodarczego będzie pod kontrolą lub w zarządzie państwa, tym trudniejsza będzie sytuacja Żydów.

Pomimo iż Narodowa-Demokracja krzyczy o naszej zależności od Żydów—faktycznie my socjaliści jesteśmy najbardziej groźnym socjalnym przeciwnikiem ogromnej większości Żydów w Polsce.

Rozwój kooperacji w miastach, tworzenie włościańskich spółek mleczarskich, zbożowych, jajczarskich, ich bezpośrednia łączność z kooperatywami spożywców — co tak gorąco propagujemy my socjaliści — czyż to nie godzi bezpośrednio w tak rozwielmożnioną w Polsce kastę spekulantów i po-

średników a pośrednio w Żydów, stanowiących tej kasty wyborową gwardję?

Czyż ten sam monopol tytuniowy, za uchwaleniem którego tak energiczną rozwinęliśmy agitację nie wyrzuci z siodła całych zastępów pośredników w tej gałęzi, przeważnie również z Żydów rekrutujących się.

Takich przykładów można przytaczać setki.

Ale my socjaliści nie popełniamy jednego kolosalnego błędu, który robi przeciętna polska opinja publiczna — mianowicie nie utożsamiamy całego społeczeństwa żydowskiego z klasą spekulantów i pośredników, nie widzimy w każdym Żydzie giełdjarza, spekulanta, handlarza żywym towarem i etc.

Na tym polega największy błąd społeczeństwa polskiego w kwestji żydowskiej, że ono samo wyolbrzymia znaczenie kwestji żydowskiej, w ludności żydowskiej widząc jedyną przyczynę wszystkich naszych klęsk gospodarczych. Społeczeństwo polskie nie orientuje się, że największemi antysemitami są właśnie ci Polacy, którzy są duchowymi braćmi Żydów w najgorszym ich typie pośrednika — spekulanta. Kto jest antysemitą w Polsce? Jest nim przedewszystkiem polskie mieszczaństwo, te zastępy drobnych i większych handlarzy, kupców, rzemieślników — dla których Żydzi są konkurentami. Ale czyż

możemy powiedzieć, że polskie kupiectwo jest lepsze, uczciwsze, nie jest tak opętane gorączką spekulacji i podbijania cen, jak kupiectwo żydowskie?

Tymczasem wobec tego, że Żydów kupców i rzemieślników jest więcej jak Polaków, ci ostatni odwracają uwagę od siebie i swoich sprawek okrzykiem „to Żydzi są winni wszystkiemu“.

Sklepikarz Polak uważa i święcie wierzy, że obowiązkiem patriotycznym każdego Polaka jest pozwolić mu skórę zdzierać z siebie, ale nigdy żydowskiemu sklepikarzowi, chociaż u niego byłoby nawet trochę taniej. Ale wobec tego, że my socjaliści mówimy, iż wogóle trzeba skończyć z pośrednikiem sklepikarzem, wszystko jedno czy to Żyd czy Polak, że każdy robotnik i inteligent musi iść do własnej kooperatywy — stąd łatwo zrozumiały gniew mieszczaństwa i kołtunerji na nas socjalistów, stąd omawianie nas o wysługiwanie się Żydom.

A czy nie jest rodzonym bratem Żyda handlarza zbożem polski obszarnik, który mu jeszcze na pniu swe zboże sprzeda, chociaż wie, że ten Żyd pośrednik będzie tym zbożem spekulować, podbijać większą cenę — co ostatecznie odczuje na swej skórze polski robotnik i inteligent w miastach. Czy nie są spokrewnieni z Żydami — waluciarzami nasi rodzimi rentjerzy, którzy kupują u nich dolary,

franki, lokują w nich swe oszczędności. a jednocześnie ciskają gromy oburzenia na Piłsudskiego, że rzekomo z jego winy dolar idzie w górę, chociaż w głębi duszy są uszczęśliwieni, że ich oszczędności bez pracy i wysiłku „rosną“.

Tak jest w rzeczywistości — i jakże śmiesznym w obliczu rzeczywistości jest zarzut o jakichś specjalnych nas socjalistów sympatjach do Żydów.

A te nasze sympatje poprostu dowód naszej kultury duchowej i szacunku człowieka, jako takiego.

Nie zgodzimy się nigdy na to, i nigdy nie przestaniemy protestować przeciwko poniewieraniu godności ludzkiej w Żydach. Hańbą i wstydem jest dla Polski takie obcinanie bród Żydom, wyrzucanie ich z wagonów, maltretowanie w wojsku, szykanowanie w urzędach państwowych. Jest obywatelem Rzeczypospolitej, nie jego wina że 600 lat temu Kazimierz Wielki pozwolił jego przodkowi zamieszkać w Polsce — ma takie same prawa jak i każdy inny obywatel, bo ma i te same obowiązki.

Niestety zdziczenie moralne w stosunku do Żydów ogarnęło wszystkie warstwy — czym znowu sobie najwięcej wyrządzamy krzywdy.

Przedewszystkiem bezsensownym jest odpychanie tych Żydów, którzy uważają siebie za Polaków.

To inteligencja — często inteligencja o wysokim poziomie kulturalnym i intelektualnym.

Dzieją się rzeczy absurdalne — nie otrzymują katedr na wydziałach matematycznym, lekarskim, przyrodniczym, nie mówiąc już o prawnym i historyczno-filologicznym ludzie wielkiej wiedzy, o europejskiej sławie, często profesorowie słynnych uniwersytetów zagranicą — którzy uważają się i są z kultury i ducha Polakami, a to tylko dlatego, że są żydowskiego pochodzenia.

Jak częste są wypadki, że profesorowie nie biorą na asystentów młodych i obiecujących sił tylko dlatego, że są znowu żydowskiego pochodzenia.

Czyżby naprawdę do akuszerji, chemji, botaniki i t. d. można „wznosić pierwiastki obce duchowi polskiemu“? Czyż naprawdę tyle mamy prawdziwych sił naukowych, że można z lekkim sercem odpychać od nauki polskiej siły wartościowe i cenne?

Czyż nie dzieją się u nas pod tym względem rzeczy nie do pomyślenia gdziekolwiek w Europie.

Oto mamy wybitnego historyka, który wychował całe pokolenie młodych historyków, prace którego pomnożyły duchowy horyzont całej obecnej polskiej inteligencji, który teraz z zapałem i talentem broni spraw polskich zagranicą.

I oto czytamy w takiej „Gazecie Warszawskiej“ —

organie chcącym uchodzić za pismo kulturalne, uchwały różnych kół Ludowo-Narodowych w Warszawie składających się z rzeźników, kielbaśników, sklepikarzy, którzy nigdy w życiu nie słyszeli nazwiska Łukasińskiego — a protestujących przeciwko temu, aby ten historyk reprezentował Polskę zagranicą, bo jest Żydem z pochodzenia.

To nic, że człowiek ten nauczył społeczeństwo polskie naprawdę kochać Poniatowskiego, Łukasińskiego, Dąbrowskiego. — Może odmawiać mu prawa do polskości jakiś pierwszy lepszy rzeźnik, analfabeta i paskarz, tylko dlatego, że miała nieszczęście urodzić go Polka.

Czyż nie jest zohydzany przez „wybitnych krytyków“ polskich najlepszy teatr w Polsce, który położył nieocenione zasługi na polu kultury teatralnej w Polsce, tylko dlatego że jego utalentowany dyrektor jest żydowskiego pochodzenia?

I tak jest wszędzie: w adwokaturze, u lekarzy, inżynierów — tam gdzie chodzi o pomnożenie szeregów inteligencji polskiej. Jest inaczej, niestety tam gdzie chodzi o robienie pieniędzy, chociażby kosztem ruiny państwa. Mam na myśli rozczulającą solidarność polskiej i żydowskiej burżuazji.

Na czele banków żydowskiej plutokracji jako Prezesi Rad Naczelnych figurują potomkowie naj-

sławniejszych magnackich rodów w Polsce. Jeśli chodzi o monopol tytoniowy z odsieczą żydowskim fabrykantom spieszy ks. Adamski i prof. Głębiński. W przemyśle naftowym, węglowym widzimy braterską współpracę polskiej i żydowskiej burżuazji.

I naprawdę nie trudno rozstrzygnąć kto bardziej jest Polsce potrzebny, czy ta inteligencja żydowskiego pochodzenia, lecz z kultury i ducha polska, pomnażająca z zapalem dorobek kulturalny narodu polskiego, którą my socjaliści bronimy, czy Bracia Polakiewiczze lub S. ereszewscy z Grodna, których z takim zapalem bronia „prawdziwi patryjoci” i antysemita z pod znaku Narodowej Demokracji. Tu polega ten drugi blad polskiego spoleczenstwa, ktore nie boi sie wielkich rekinow kapitalistycznych, ale obawia sie spolszczonej, lub polonizujacej sie inteligencji pochodzenia zydowskiego.

To nie znaczy, ze poseł Grünbaum i p. Priłuckij ktorzy sa adwokatami, tym samym juz sa Polakami i winni byc wciagnieci w szeregi polskiej inteligencji. Przeciwnie to sa ludzie, ktorzy nic nie maja wspolnego ze spoleczenstwem polskim, sa to Zydzi, ktorzy nawet z djablem zrobia układ kosztem Polski, jezeli to wedlug ich zdania przyniesie korzysc ich narodowi.

Ale my robimy te omylke ze wytwarzamy ta-

ką sytuację, iż cały szereg Żydów z przekonania Polaków wisi w powietrzu, bo z Żydami nie chcą iść bo są im obcy duchowo, a zresztą Żydzi ze swej strony nie chcą ich znać jako „renegatów” — zaś społeczeństwo polskie odpycha ich od siebie, zatrzymując im tym życie. Ile np. wycierpiał i wycierpi taki Tuwim, którego jedyną jest winą, jeśli wierzyć Żeromskiemu, że jest genialnym poetą, a w każdym razie, który posiadał tajniki duszy słowa polskiego, rzuca do skarbca poezji polskiej nowe, piękne djamenty. Niech inteligencja polska bierze w danym wypadku przykład z polskiej burżuazji i arystokracji, która chętnie dopuszcza do swego grona burżuazję i plutokrację żydowską. I dobrze robi i z punktu widzenia swych interesów klasowych i z punktu widzenia kultury polskiej, bo zawdzięczając temu ma Kronenbergów, Wawelbergów, Natansonów, Nussbaumów, których zasług dla kultury polskiej nie ośmieli się nie uznać największy nawet antysemita.

Spółeczeństwo polskie z wrodzoną łatwowiernością, ulegając czadowi antysemitckiego wrzasku, mylnie traktuje społeczeństwo żydowskie, jako jednolity, solidarny organizm. Tak nie jest.

Jak już widzieliśmy burżuazja i plutokracja żydowska, ten cały świat bankierów, przemysłowców,

fabrykantów, wielkich kupców żyje w wielkiej zgodzie z burżuazją polską.

Część inteligencji żydowskiej, a która mogłaby być znacznie większą, ciąży ku inteligencji polskiej.

Ale to tylko nieliczne górne warstwy — mogą mi na to odpowiedzieć. Tak istotnie — ale od dołu idzie również proces rozkładowy — mianowicie tym czynnikiem rozkładowym jest proletarijat żydowski. Rzecz naturalna że jest on żydowskim i pozo-
stanie nim, ale psychika jego jest zgoła odmienną od psychiki tej żydowskiej masy pośredników, z którymi my się spotykamy i na znajomości których urabiamy swój sąd o Żydach.

A tymczasem proletarijat żydowski jest jeszcze bardziej wyzyskiwany i eksploatowany przez swoich pracodawców, drobnych fabrykantów i rzemieślników, aniżeli nasz proletarijat. Stąd zupełnie zrozumiałe tendencje proletarijatu żydowskiego zbliżenia się do proletarijatu polskiego, co następuje na tle wspólnych walk o płace, ustawodawstwo robotnicze, na tle koordynacji działalności związków zawodowych i kooperatyw — słowem istnieje cały szereg wspólnych interesów i potrzeb. To w konsekwencji prowadzi do bliższego współżycia z polską klasą robotniczą, przystosowaniem swych warunków bytu, organizacji metod pracy i walki i poziomu intelektualnego do poziomu

tej pierwszej. W ten sposób i z tej strony od dołu będzie robić się coraz większy wyłom w fortocy ghetto żydowskiego, tym bardziej, że proletarijat żydowski, przesiąkając ideą socjalistyczną, nawiązuje duchową łączność z ogólnoeuropejską kulturą. Natomiast pozostaje zupełnie obcą kulturze polskiej właśnie ta najliczniejsza klasa pośredników handlarzy, spekulantów we wszelkich dozwolonych i niedozwolonych gałęziach życia społecznego i gospodarczego — mieszczaństwo żydowskie.

Klęską prawdziwą właśnie jest ta masa handlarzy i pośredników — spekulantów Żydów, dających swym postępowaniem taki żer dla naszego antysemityzmu. Ta właśnie warstwa Żydów, pomimo wielowiekowego współżycia z narodem polskim, jest elementem w społeczeństwie polskim obcym, obojętnym na losy narodu, wycutym z jakiegokolwiek patriotyzmu państwowego, straszliwie ciemnym, przesiąkniętym pojęciami ponurego średniowiecza, w swej pogoni za zyskiem nie znającym żadnych względów w stosunku do potrzeb państwa.

Mieszczaństwo polskie mając takiego współzawodnika coraz bardziej demoralizuje się, idzie w jego ślady po drodze spekulacji, podbijania cen, chowania towarów, obojętności na losy państwa i rodzinnego miasta. Cóż mamy robić z tą masą ży-

dowskiego mieszczaństwa? Zaognia ono stosunki narodowościowe w Polsce, a specjalnie podsyca antysemityzm, przedewszystkiem z dwóch względów: po pierwsze z powodu swego nadmiaru, po drugie z powodu swej straszliwej ciemnoty i niekulturalności.

Pierwsza przyczyna—nadmiar — powoli zacznie ustępować na plan drugi, gdy zacznie się emigracja do Rosji.

Ale pewna część Żydów, i to znaczna, pozostanie w Polsce. Czyż nadal mają być oni siedliskiem brudów, ciemnoty i zabobonów. Z tym pogodzić się nie możemy i dlatego w imię podniesienia ogólnego poziomu życia społecznego w Polsce staje się jednym z najpilniejszych zadań państwowych uobywatelnienie Żydów, podniesienie moralnego i kulturalnego poziomu mieszczaństwa żydowskiego. Nie możemy bowiem nadal obojętnie patrzeć na to, jak połowa ludności miast polskich, tych ośrodków kultury i energii umysłowej każdego narodu jest elementem całkiem obojętnym na losy swego państwa, nic na świecie poza „geszeftami“ niewidzącym, chociażby te „geszefty“ były robione kosztem najżywniejszych interesów państwa i narodu polskiego. Ale jak mamy podejść do tej ciemnej masy, duszącej się w szponach rabinów i cadyków?

O asymilacji w sensie połknięcia przez nas

I rozplynięcia się masy żydowskiej w narodzie polskim nie może być mowy, pomijając już zagadnienie czy wskazanym byłoby wchłonięcie w siebie przez polską ludność miast takiej ogromnej ilości obcej krwi.

Trzeba dążyć do innej rzeczy, zupełnie możliwej, aby wśród Żydów jak najwięcej rozpowszechniała się mowa polska, aby coraz więcej było Żydów, posługujących w codziennym, domowym życiu językiem polskim. Moglibyś ny zabrać się do tego bardzo radykalnie — zamknąć wszystkie pisma żargonowe, teatry żydowskie, zabronić drukować książki w żargonie etc. Rezultat takiego postępowania łatwy byłby do przewidzenia.

Trzeba więc iść inną drogą, bardziej realną i bardziej korzystną dla Polski. Trzeba przede wszystkim z tej obecnie ciemnej, niekulturalnej i państwowo indyferentnej masy zrobić dobrych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, wrażliwych na jej potrzeby, przykładających rękę do tego, aby Polska była państwem silnym i światłym. Któż jednak może spełnić tę wielką rolę cywilizacyjną wśród mas żydowskich, kim ma państwo polskie posługiwać się w pracy nad ich państwowym uobywatelnieniem. Nie uczyni tego inteligencja polska pochodzenia żydowskiego, bo niema ona nic wspólnego z masą

żydowską; nie uczyni tego również burżuazja żydowska, związana interesami z burżuazją polską.

Trzeba bowiem tę pracę cywilizacyjną rozpocząć od tego, aby wyrwać masę żydowską z pod przemożnych wpływów rabinów i cadyków, bacznie strzegących bram ghetta, nie dopuszczających do zatechłej atmosfery średniowiecza chociażby najłagodniejszych podmuchów współczesnego życia. Otóż te ghetto należy rozsadzić od wewnątrz. Mogą uczynić to tylko ludzie, którzy wśród społeczeństwa żydowskiego żyją, są Żydami nie w imię Talmudu, lecz w imię przywiązania do swego narodu. To mogą uczynić tylko ci ludzie, którzy widzą wszystkie wady i zacofanie swego narodu i chcą z niego uczynić współczesny, kulturalny naród. Ci zaś ludzie skupiają się w pewne ideowe kierunki, działające wewnątrz społeczeństwa żydowskiego, pragną budować i rozwijać duchową strukturę masy żydowskiej nie na pierwiastku religijnym, dziś stanowiącym główną siłę odrębności żydowskiej, lecz na obudzeniu świadomości narodowej, stworzeniu odrębnej własnej, żydowskiej, nowoczesnej kultury.

Z jakimś dziwnym uporem twierdzimy, że Żydzi nie mogą być narodem. Przeczy temu rzeczywistość.

Żydzi mają dziś własne szkoły, własną prasę,

literaturę, poezję, malarstwo, teatry, partje polityczne, organizacje społeczne i t. d.—słowem dziś kulturalny Żyd może zaspokoić wszystkie swe duchowe potrzeby, posługując się wyłącznie żargonem.

Prawda, Żydzi nie mając własnego ludu wiejskiego, będąc wyspami w morzu polskim, skazani na stałą asymilację swych wyższych warstw, są w wyjątkowo złych warunkach, utrudniających, ale nie uniemożliwiających, tworzenie własnej kultury. Zasymilować etnograficznie ludności żydowskiej nie chcemy, spowodować emigrację wszystkich 3 milionów nie możemy — więc mamy do wyboru albo dalej mieć ciemną niekulturalną masę, albo życzliwie patrzeć na wysiłki lepszej części żydowskiego społeczeństwa, pragnącego wyrwać tę masę z obřęczy Ghetta, przetworzyć ją na współczesnych kulturalnych ludzi.

Osobiście wypowiadam się za tą drugą alternatywą. Wolę aby młodzież żydowska czytała w żargonie dzieła Konopnickiej, Orzeszkowej, zapęłniała teatry żydowskie, aniżeli ślęczała nad kazuistyką talmudystycznych przepisów.

Wolę, aby ludność żydowska słuchała namiętnych mów Grünbauma i Priłuckiego, czytała artykuły pośła Hirszhorna, aniżeli ulegała pobożnemu głośzeniu rabina Perlmutra, propagującego największą

lojalność wobec Polski za cenę chederów, sądów rabinów i rządów cadyków. Społeczeństwo polskie niedocenia tego narodowego żydowskiego ruchu, który reprezentują bundowcy, sjoniści i ludowscy żydowscy.

Z punktu widzenia podniesienie kultury w Polsce, jest to ruch bardzo pożądaný, gdyż jest ruchem o nowoczesnej strukturze duchowej. Weźmy na przykład Bundowców. Nasi N-Demokraci sądzą, że są znie-nawidzeni na Nalewkach, przeciwnie są uwielbiani, bo swoim szczuciem na Żydów zapędzają z powrotem do Ghetta tych, którzy chcą z niego wyjść. Natomiast jak płomiennie są nienawidzeni na Nalewkach, przez tych wszystkich rabinów, cadyków ortodoksów — „bundowcy“. Za co? Bo żądają aby były zamknięte chedery, aby dzieci uczono w normalnych szkołach, tak jak uczą w całej Europie, nawiązują proletariát żydowski do łączenia się we wspólne związki zawodowe z proletariatem polskim, nie mają w zasadzie, aby i on świętował niedzielę, zamiast soboty, natomiast chcą tak jak my chcieliśmy w stosunku do proletariatu rosyjskiego lub niemieckiego, aby proletariát żydowski zachował swą odrębność narodową. I cóż w tym złego? Czyż z tego punktu widzenia „Bund“ nie jest sprzymierzeńcem kultury polskiej, czyż nie współdziała w rozsądzeniu

murów Ghetto i zbliżeniu robotnika żydowskiego do polskiego. To samo trzeba powiedzieć o sjonistach i ludowcach żydowskich. Dziś te partje są dość wrogo usposobione wobec Polski. Ale czyż nie możemy zmienić ich wrogiego stosunku na przychylny. Przedewszystkiem powinniśmy poprzeć ludowców żydowskich. Jest to kierunek, który uważa Polskę za kraj rodzinny Żydów, który chce tylko, aby Polska uznała Żydów za odrębny naród.

I to trzeba zrobić. Musimy uznać prawo Żydów do posiadania szkolnictwa żydowskiego, na które państwo i samorządy będą łożyć, musi państwo dawać Żydom subsydja na biblioteki, kursy dokształcające, teatry, na opiekę społeczną — i oddać zarząd temi wszystkimi sprawami w ręce odpowiednich ciał, wyłonionych przez społeczeństwo żydowskie. Na tej drodze dany możność Żydom zaspakajać swe potrzeby narodowościowe — usuniemy jedną z najważniejszych przyczyn obecnej niechęci ludowców żydowskich w stosunku do Polski.

Ruch sjonistyczny jest ruchem niebezpiecznym dla Polski nie dlatego, że nawołuje do odbudowy państwa żydowskiego, ale dlatego, że jest ruchem międzynarodowym, dziś całkowicie zależnym od polityki angielskiej, a więc w razie konfliktu między polityką polską a angielską, współdziałający z tą

ostatnią, pozatem uczy Żydów uważać się za cudzoziemców w Polsce mających lada dzień wrócić do swego kraju rodzinnego. Ale jeśli unormujemy stosunki narodowościowe w Polsce sjonizm bardzo straci na znaczeniu i wpływie. Z drugiej strony winniśmy dążyć do tego, aby tak, jak polscy emigranci w Ameryce, Sjoniści w Polsce umieli połączyć lojalność i przywiązanie do państwowości polskiej z tęsknotą za swym rodzinnym krajem.

Ale bądź-co-bądź jeśli naprawdę chcemy Polskę zdemokratyzować, jeśli chcemy uczynić ją państwem, stojącym na wysokim poziomie kultury i oświaty, to musimy przekształcić i wyzwolic z pęt średniowiecznych zabobonów masą żydowską, a co możemy zrobić jedynie sankcjonując t. zw. narodowy ruch żydowski. Robimy pod tym względem ogromną omyłkę. Ruch ten istnieje i rozwija się. Państwo polskie, jeśli Konstytucja 17 Marca ma nie być swistkiem nic nieznaczącego papieru, niema nawet możliwości temu ruchowi przeszkodzić. Jednak rząd nasz udaje, że tego ruchu nie widzi i milcząco akceptuje to, co on sobie stworzy w dziedzinie szkolnictwa, opieki społecznej etc. W rezultacie zwolennicy tego ruchu mniemają, że od społeczeństwa polskiego niczego nie mogą spodziewać się, gdyż ono raczej popiera ortodoksów, nie mających

żadnych aspiracji narodowych, że muszą wszystko sobie wywalczać. To wykoszlawia ten ruch, powoduje nieprzychylny, a czasem wręcz wrogi stosunek wobec Polski. Dlatego, też, jeśli nie próbujemy ten ruch uniemożliwić, to lepiej, aniżeli udawać, że go nie ma, usankcjonować go, porozumieć się z partjami, które go reprezentują, przyjąć te ich postulaty, które nie są sprzeczne z interesami państwa polskiego.

Nato mogą mi powiedzieć, że masa żydowska przekształcona na narodowo uświadomione społeczeństwo będzie żądać równorzędnego stanowiska ze społeczeństwem polskim, będzie dążyć, użyjmy oklepanego argumentu, do stworzenia Judeo-Polski.

Otóż gdyby nawet Żydzi tego pragnęli, to obiektywne warunki ustosunkowania sił społecznych w Polsce do tego nie dopuszczają. Z jednej strony emigracja Żydów z Polski będzie stale wzrastać.

Z drugiej strony podniesienie się ogólnej kultury i oświaty w Polsce, przymus poznania języka polskiego w szkole, ciągle posługiwanie się nim w sądach, urzędach i t. d. — wszystko to przyczyniać się będzie do coraz to większej znajomości języka polskiego w masach żydowskich. Wskutek tego stale będzie rosła liczba rodzin żydowskich, używających w domu języka polskiego, pomimo to uważających siebie za Żydów.

Nawet więcej. Powiem szczerze, że uważam, iż narodowy ruch żydowski jest nie tylko tym taranem którym rozsadzimy mury ghetto, lecz że będzie on i tym pomostem, który ułatwi kulturalne i językowe zbliżenie się społeczeństwa żydowskiego do polskiego. Ale to kwestja dziesiątków lat.

Faktem natomiast jest, że pewna część społeczeństwa żydowskiego chce tworzyć własną kulturę, chce żargon podnieść do godności języka narodowego i w imię tych zasad, które głosi Konstytucja 17 Marca nie powinniśmy temu przeszkadzać. Kto kocha żargon, niech go pielęgnuje. Nie mamy prawa temu przeszkadzać. A że tacy są i będą, dlatego lepiej mieć takie społeczeństwo żydowskie, posługujące się żargonem, któremu przewodzą nowocześni i wykształceni ludzie jak Grünbaum, Priłucki, Hirschhorn, aniżeli cadyk z Góry Kalwarji.

VIII.

Takie, według mnie winne być główne wytyczne rozwiązania kwestji narodowościowej w Polsce.

Nie ulega wątpliwości, iż większy lub mniejszy samorząd poszczególnych narodowości, proponowany przez nas oznacza rozluźnienie spistości państwa polskiego.

Oznacza, lecz nie powoduje, gdyż będzie tylko wyciągnięciem wniosków z faktycznego stanu rzeczy.

Rozluźnienie bowiem spoistości państwa polskiego będzie skutkiem nie tego czy innego rozwiązania kwestji mniejszości narodowych w Polsce, lecz samego faktu ich istnienia. Nie może być mowy o spoistości państwa polskiego, gdy $\frac{1}{3}$ ogółu jej mieszkańców nie należy do narodu polskiego.

Mogą mieć jednolitą i spoistą organizację państwową Francja, Włochy, Hiszpanja, ale nigdy Czechosłowacja lub Polska. Jeśli chcemy być państwem o jednolitych formach organizacyjnych, to trzeba było zamknąć się w granicach etnograficznych, chociażby od Wschodu, czego jednak nie uczyniliśmy, zawierając traktat ryski z Rosją. Nie uczyniliśmy tego, a pomimo to nie chcemy z tego wyciągnąć odpowiednich wniosków i nadal udajemy, że państwo polskie, to jednolity organizm. Dlatego też mechanicznie dzielimy całe państwo na województwa, chcemy wszędzie wprowadzić te same ustawy, te same metody działania i rządzenia. Tę fikcję możemy podtrzymywać przez szereg lat... aż do katastrofy. Ta fikcja zaczyna już dawać swe rezultaty we W. Galicji, gdzie nieprzejednane żywioły ukraińskie przechodzą obecnie już do polityki wręcz rewolucyjnej.

Jeśli nie uwzględnimy odrębnych interesów

•

mniejszości narodowych, nie skierujemy ich tendencji odśrodkowych w łożysko najmniej niebezpieczne dla państwowości polskiej, to tamowane i przygniatane przez nas mogą wybuchnąć w momencie groźnym dla Polski i spowodować nieobliczalne skutki. Przyznanie mniejszościom narodowościowym prawa do samorządu usankcjonuje odśrodkowe tendencje polityczne i kulturalne, ale natomiast pozwoli normalnie rozwijać się czynnikowi społecznemu, oddziaływającemu w wręcz przeciwnym kierunku, bo dośrodkowym. Znana jest rzecz, że tam, gdzie jest ucisk narodowy czynnik społeczny, sprzeczność interesów klasowych ustępuje na plan drugi, traci na swej wyrazistości, gdyż wspólna krzywda narodowa, wspólna walka o swe narodowe prawa przytępia ostrze przeciwieństw klasowych.

Te samo zjawisko widzimy w chwili obecnej wśród mniejszości narodowych w Polsce. Przykładem chociażby powstanie bloku mniejszości narodowych, który jest istną wieżą babilońską, skupiając wzajemnie zwalczające się pod względem społecznym elementy. Widzimy również jak naprz. ruch ukraiński lub białoruski występuje jako całość, tworząc wspólne Komitety Narodowe, skupiające wszystkie partje, wszystkie grupy społeczne.

I właśnie ucisk narodowy, nieuznawanie prawa

mniejszości narodowych do stworzenia swego własnego odrębnego życia narodowego powoduje tak groźny dla państwa polskiego separatyzm mniejszości narodowych, odgradzania się ich od społeczeństwa polskiego chińskim murem rozgoryczenia, a nawet i nienawiści. Natomiast jeśli damy każdej narodowości w Polsce samorząd, odpowiadający jej potrzebom i siłom, to wobec braku ucisku narodowego pierwiastek społeczny wystąpi na plan pierwszy. Różniczkowanie się społeczne wśród tych mniejszości narodowych będzie odbywać się wówczas normalnie, jednocześnie zaś będzie tą siłą, która poszczególne klasy społeczne danej narodowości będzie zbliżać z odpowiednią klasą w społeczeństwie polskim, a tym samym rozbijać będzie tendencje separatyczne. Nie trzeba wielu przykładów. Weźmy naprz. robotników niemieckich w Polsce.

Sprzeczność interesów klasowych, z tą chwilą gdy żądania narodowościowe nie będą temu przeszkadzać, siłą rzeczy będzie coraz bardziej pchać proletarijat niemiecki do zbliżenia się i skoordynowania swych sił z proletariatem polskim.

Niemieccy zaś fabrykanci i obszarnicy będą mogli skutecznie bronić swych przywilejów społecznych, koordynując swoją działalność z polską burżuazją. Ten sam proces zachodzi, a jeszcze bardziej

jaskrawe przyjmie formy po załatwieniu kwestji narodowościowej, wśród Żydów.

Białoruskie i ukraińskie włościaństwo jest tak samo zainteresowane w reformie rolnej, jak i włościaństwo polskie; kooperacja na Wołyniu i Białej Rusi tylko wówczas należycie rozwinie się, jeśli oprze się o wielkie polskie zrzeszenia współdzielcze i t. p.

Wszystko to, rzecz naturalna, zmusza poszczególne klasy poszczególnych narodowości w Polsce do wzajemnego zbliżania się, do wspólnej obrony swych klasowych interesów. Dlatego też możemy z całą stanowczością twierdzić, że pierwiastek społeczny będzie siłą cementującą wszystkie dzelnice Rzeczypospolitej Polskiej, ale tylko wówczas, gdy kwestja narodowościowa przestanie go wykoshlawiać.

Załatwianie kwestji narodowościowej w Polsce, zadośćuczynienie słusznym potrzebom mniejszości narodowych zasadniczo zmieni ich stosunek do Polski, wówczas bowiem zobaczą one, że w społeczeństwie polskim są żywioły, które szanują ich prawa narodowe, traktują je jako naprawdę równorzędnych i równoprawnych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Dlatego śmiem twierdzić, że P. P. S. jest tą partją, której program w kwestji narodowościowej najbardziej zabezpiecza interesa państwowości polskiej, utrwała i wzmacnia jej podstawy. Jeśli bo-

wiem robotnik niemiecki i żydowski, chłop białoruski i ukraiński przekonają się, że demokracja polska daje im możliwość swobodnego rozwoju narodowościowego, to wówczas z tym większą ufnością powierzą jej i obronę swych interesów społecznych.

Już praktyka tego Sejmu wskazuje do jakich absurdów prowadzi obecna oficjalna polityka narodowościowa.

Czyż naprawdę niemiecki robotnik w Polsce chce aby mieliśmy Senat, a tymczasem mamy go, zawdzięczając głosom niemieckich posłów.

Weźmy również obecny sławetny blok mniejszości narodowych. Czyż nie jest absurdem, że ludność białoruska i ukraińska w 90% włościańska ma swemi głosami przeprowadzać z listy państwowej, przedstawicieli żydowskiej plutokracji i burżuazji, a znowu drobnomieszczaństwo żydowskie swych śmiertelnych wrogów — ukraińskich kooperatystów i socjalistów? Gdzie Krym, gdzie Rzym. A tymczasem tak jest, bo te wszystkie mniejszości narodowe idą do Sejmu nie poto, by przebudowywać socjalną strukturę państwa polskiego, bo rozpoczęłyby wówczas walkę między sobą, ale idą do solidarnego ataku o prawa mniejszości narodowych w Polsce.

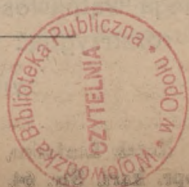
I nie ulega wątpliwości, że przyszły Sejm będzie musiał rozstrzygnąć kwestję narodowościową.

15-
080465, m x 71
Jak kwestja ta będzie rozstrzygnięta zależy od demokracji polskiej.

Jeśli zdobędzie się ona na wyraźny program i zdecydowany czyn, prowadzący do przebudowy zasad organizacji państwowości polskiej — kwestja narodowościowa usunie się na plan drugi, wystąpi na plan pierwszy potężny, spajający, jak już wskazywałem czynnik społeczny.

P. P. S. chce być partją, mającą zaufanie całego proletariatu miast i wsi w Polsce, bez różnicy narodowości, a więc tym samym czynnikiem łączącym. P. P. S. chce, aby dobrodziejstwo reformy rolnej nie ominęło i włościanina ukraińskiego i białoruskiego. P. P. S. będzie dbać o to, aby reformy społeczne, ustawodawstwo robotnicze obejmowało cały proletariat w Polsce, niezależnie od jego narodowości, wreszcie walczyć będzie o to, aby każda narodowość w Polsce miała swobodę narodowego rozwoju, aby każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej był naprawdę równoprawnym jej członkiem.

Idąc zaś tą drogą P. P. S., wierzymy w to gorąco, godnie służyj najwznioślejszym i najpiękniejszym ideałem ludzkości — a jednocześnie utrwała i wzmacnia podstawy państwa polskiego.



KSIEGARNIA ROBOTNICZA

poleca wydawnictwa własne i otrzymane na skład główny:

- Augustynowicz Jan.* Opowieść o Królownie Lali i Królewiczu Bobie (nie według Mickiewicza). Str. 69. 16×12.
- Boccaccio di Giovanni.* Wybór Noweł, w przekładzie Władysława Ordon. Str. 44. 19×14.
- Budzyński Wacław.* Sny i Rzeczywistość, poezje. Str. 57. 16×12.
- Coster de Karol.* Wesole bractwo tłustych gąb. Legendy flamandzkie, spolszczył Przemysław Smolik. Str. 160. 18×13.
- Cwikowski Artur.* Pod Łuną, powieść z r. 1918, z portretem autora. Str. 296. 22×14.
- Czapiński Kazimierz,* poseł na Sejm Ustawodawczy. Czarna ofensywa. Drogi i cele wojującego klerykalizmu. Str. 48. 21×15.
- Czy socjaliści mogą walczyć razem z komunistami? Kwestja międzynarodówki i „jednego frontu” proletariatu. Str. 48. 16×12.
- Dokąd kler prowadzi Polskę? Mowy sejmowe, wygłoszone w debacie konstytucyjnej. Str. 94. 17×12.
- Czerniawski Tadeusz.* Polskie Pieśni Rewolucyjne, scharmonizował na czterogłosowy chór mieszany. Str. 12. 28×13.
- Czerwony Sztandar.* Album ku uczczeniu pamięci Bolesława Czerwieńskiego. Życiorys napisała Marja Markowska. Sześć chromografii według pastelii Kazimierza Sichulskiego. Str. 32. 12×15.
- Dostojewski Fiodor.* Cudza żona i mąż pod łóżkiem (Nierwykłe zdarzenie), z rosyjskiego przełożył Sydir Twerdochlib. Str. 141. 22×15.
- Hollaender Feliks.* Jezus i Judasz, tłumaczyła Marja Białka. Str. 226. 21×16.
- Hutnik Jan.* Żelazny dzwon, wyd. zwykłe i na lepszym papierze. Str. 104. 16×12.
- Jędrkiewicz Edwin.* Świątki i centaury. Str. 180. 18×13.
- Kautsky Karol.* Od demokracji do niewolnictwa państwowego. Odprawa Trockiemu. Str. 123. 16×20.
- Keller Gotfryd.* Kotek Lusterko, przełożyli Stefan Frycz i Alfred Tom, opr. kart. Str. 64. 22×15.

Pankracy Dasacz, przełożyli Stefan Frycz i Alfred Tom. Str. 64. 21×14.

Trzej sprawiedliwi grzebieńiarze, z ilustracjami, przełożyli Stefan Frycz i Alfred Tom. Str. 77. 15×12.

Korzeniewski - Conrad Józef. Prowokator, tłumaczyła z angielskiego dr. Felicja Nossig, z czterema ilustracjami. Str. 185. 22×16.

Kwapiński Jan. Pod Rogowem. Ze wspomnień bojowca. Str. 50. 8-o mała.

Malinowski Marjan (Wojtek). Z krwawych dni. Str. 76. 23×16.

Opowieści uciężne, opracowali Stefan Frycz i Alfred Tom. Str. 34. 20×13.

Ordynacja Wyborcza do Sejmu i Senatu, uchwalona na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w dniu 28 lipca 1922 r. ze wstępem piosła M. Niedziałkowskiego. Str. 89. 8-o.

Pocztówki: Józef Mirecki, Stefan Okrzeja, Aleksander Sulkiwicz (Michał).

Pogonowski Jerzy. Stargany laur, powieść na tle konspiracji w Rosji, walk wileńskich i górnośląskich. Str. 100. 18×13.

Portrety: Kazimierz Czapiński, Ignacy Daszyński, Bolesław Limanowski, Karol Marx, Jędrzej Moraczewski, Józef Piłsudski.

Radek Andrzej. St. Bohater Proletariatu Polskiego: Edward Gibalski (Franek), porucznik pierwszego pułku ułanów. Str. 30. 22×16.

— Ostatnia deska ratunku i inne nowele. Str. 280. 16×12.

Res. Adam Mickiewicz. Str. 28. 19×14.

Rzewski Aleksy. Ekzilo, I
ro el pola lingvo espe
60. 17×13.

Smolik Przechław. Z dęczy
kiego Wschodu. Str. 8

Śpiewnik Robotniczy P. P.
Wojnarowska Zofia. Poe
17×13.

— Proletariat, poemat. Str.

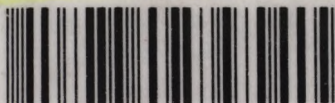
— Słowa o skarbach ziemi

Z walki i pracy. Wybór wi

Zysław. Szydłem i kropidłem [serja druga]. Str. 194. 22×15.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317602



000-317602-00-0